

Anna Chęćka-Gotkowicz

Filozofia muzyki ponad podziałami

Философия музыки превыше разделения

Bohdan Pocij, *Z perspektywy muzyki*,
Biblioteka „WIEZI”, Warszawa 2005, ss. 338

Nie mamy raczej wątpliwości co do tego, że muzykalny Polak potrafi ze zrozumieniem słuchać nie tylko Chopina, ale i Rachmaninowa, Strawińskiego, Smetany czy Dworzaka. Czy to pokrewieństwo kulturowe sprawia, że idiom słowiańskości jest intuicyjnie rozpoznawalny przez wrażliwego na muzykę Polaka, Rosjanina czy Czecha? Być może. Nie dziwi nas jednak znakomita interpretacja muzyki Chopina przez pianistów chińskich, nawet tych, którzy nie mieli szansy usiąść pod wierzbą płaczącą w Żelazowej Woli i nigdy nie pobierali nauk poza swoim krajem. Może zatem muzyka, w warstwie znaczeniowej, jest czytelna w sposób uniwersalny, niezależnie od szerokości geograficznej i kręgu kulturowego? Może muzyka to uniwersalna siła artystyczna, energia intelektualna i źródło duchowej siły bijące dla każdego, kto umie słuchać?

„Od dawna pasjonuje mnie idea stworzenia filozofii muzyki, uniwersalnej teorii filozoficznej, która skupiona głównie na muzyce kultury Zachodu, mogłaby obejmować wszelką

muzykę, jaka kiedykolwiek na ziemi powstała” (s. 236).

To wyznanie znajdujemy w eseju Bohdana Pocija, *Muzyka wobec trzech porządków*, jednym ze szkiców składających się na książkę *Z perspektywy muzyki*. I trzeba przyznać, że Pocij buduje filozofię muzyki, która stanowi koherentny system, a świadczy o tym dobitnie właśnie ów zbiór szkiców wydanych przez Bibliotekę Więzi. Stanowią one wybór tekstów publikowanych już wcześniej na łamach „Tygodnika Powszechnego”, „Znaku”, „Więzi” (cykl „Harmonia mundi” i „Sylwetki”) lub pisanych na zamówienie Polskiego Radia (m.in. cykl *Wprowadzenie do historii muzyki*).

Autora znamy od lat jako muzykologa, krytyka, członka Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, redaktora „Ruchu Muzycznego”. Filozofia jest drugą, obok muzyki, miłością Pocija. I trzeba przyznać, że wiele dla niej uczynił. Pocij odsłania muzyczne tajemnice filozofom. Istotne jednak jest to, że tym samym językiem przemawia do filozofa, do kompozytora, muzykologa i artysty

wykonawcy. Rzadka to umiejętność: pisze o materii obcej muzycznym laikom tak, że odsłania ona przed nimi swoje treści. Przypomina filozofom, że muzyka to materia wciąż niepoznana i godna badań. Muzykom zaś i muzykologom pozwala pogłębić poznanie tego, z czym obcują na co dzień. Trudno jest znaleźć sposób na mówienie tym samym językiem do zwykłego melomana, muzyka profesjonalisty i filozofa. Pocięj to potrafi.

Pisząc o historii muzyki, podkreśla, że pojmuje ją jako historiozofię, chce by uprawiano ją pod hasłem „sygnującym ujęcie historii w aspekcie filozofii, w perspektywie ontologii, w horyzoncie metafizyki. Chodziłoby o to, co w muzyce samej najgłębsze, skrywające się pod powierzchnią zjawisk dźwiękowych, w rdzeniu struktury” (s. 11) (szkic *Czym jest historia muzyki?*). Autor poszukuje ducha muzyki, pragnie „odsłonić motory duchowe, które muzykę poruszają i ożywiają” (s. 12). W historiozofii muzyki dostrzega aporie, ujmując je w pary pojęć opozycyjnych, takich jak: przeszłość – teraźniejszość (rozumienie ducha „tamtych czasów” a dzisiejsze fascynacje dawną muzyką), trwałość – zmienność (utwór powołany do istnienia w akcie twórczym jest czymś stałym, nie zmienia się, „zmieniają się tylko sposoby jego odczytania” (s. 16), muzyka sama w sobie – muzyka w związkach (swoistość muzyki a jej otwarcie na złożony kontekst kultury). Dla Pocięja muzyka nie jest w żadnym razie jednorodna, bo budu-

ją ją sprzeczności i paradoksy: harmonia – dysharmonia, racjonalność – irracjonalność, forma – amorfia, bezznaczeniowość – znaczeniowość, ruch – bezruch, zmienność – stałość, czas – beczasowość, abstrakcja – konkret (szkic *Sprzeczności i paradoksy albo dialektyka muzyki*). Nazywa ją sztuką „nieograniczonej transcendencji”, bo wskazuje na coś „poza” nią samą, czego chyba jako wrażliwi słuchacze niejednokrotnie doświadczamy. Możemy jednak, i to jest właśnie jeden z paradoksów wliczanych przez Pocięja, z całą stanowczością twierdzić, że jest ona zarazem sztuką doskonałej immanencji (*Muzyka znaczy samą siebie*, s. 169). Dźwięki znaczą same siebie, nie odwzorowują żadnej rzeczywistości, poza własnym, muzycznym światem.

Muzyka jest także sztuką nieprzewidywalnego żywiołu. Ogarnia nas i dotyka swoją mocą, głównie poprzez siłę ekspresji. Potrafi jednak być także czystym intelektem. Zaspakaja głód piękna gorącego, zmysłowego, a zarazem tego chłodnego, obiektywnego (szkic *Paradoksalna moc muzyki*).

Autor ciekawie udowadnia pokrewieństwo między muzyką a systemami filozoficznymi na przykładzie muzyki Bacha i filozofii Leibniza (szkic *Bach i Leibniz*). „Temat fugi jest niby monada – prosty i zasadniczo niepodzielny, a przecież tkwi już w nim ruch” (s. 214). Szerzej, utwór muzyczny to dla Pocięja „analogon struktury bytu”.

Poza szkicami o muzyce i jej materii w książce Pocięja pojawiają się

eseje o postaciach dla muzyki i, szerzej, sztuki ważnych. Autor przedstawia czytelnikowi kompozytorów (Webern, Lutosławski, Panufnik, Górecki) oraz wizjonera filmu (Tarkowski) i mistrzów słowa (Kubiak, Rymkiewicz). Pisząc o nie-muzykach, analizuje w ich twórczości właśnie muzyczność, w imię idei „korespondencji sztuk”.

Mimo idealistycznych zapędów, trudno byłoby zbudować taką filozofię muzyki, która funkcjonowałaby ponad wszelkimi kulturowymi podziałami i tradycjami. Tym bardziej zaskakuje uniwersalność myśli Pocięja. Jest to autor wierny tradycji chrześcijańskiej, nazywający po imieniu Transcendencję – Bogiem, ale pisząc o pierwiastku „boskim”, traktuje go uniwersalnie. „W świadomości (zawsze niepełnej i niepewnej) naszej egzystencji i naszego „miejsca w kosmosie” żyjemy w trzech i tylko trzech sferach; nazwijmy je „porządkami”: ludzkim, natury i Boskim.

Prawdę mówiąc, żyjemy nie tyle w, ile między tymi porządkami” (s. 236). Porządek ludzki to porządek kultury, sami go tworzymy i niszczymy. Jest nasz. Porządek natury, z którego wyrastamy, uświadamia nam naszą śmiertelność, jako największą ze swoich tajemnic. Próbuje go poznać i okiełznać. O porządku Boskim zaś nie wiemy właściwie nic. Wszelka wiedza sprowadza się i tak do wiary. Muzyka może nas zbliżyć do tego porządku, bowiem „nie potrzebuje przestrzeni rzeczywistej, a tylko wyobrażoną; ani obiektywnego (fizykalnego) czasu, tylko czas wewnętrzny, subiektywny. Muzyka jest dźwiękową realizacją świata idealnego, słyszalnością idei” (s. 239) (szkic *Muzyka wobec trzech porządków*). Gdy doraźność weźmiemy w nawias, ukaże nam się niezmienny cel. Na niego wskazuje muzyka, której uczy nas słuchać Bohdan Pocięja.